Nr. 426 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, niedziela dnia 13 września 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Lwów 12 września.

Dziewięć lat upłynęło właśnie przed pięciu dniami (7 bm.) od czasu, gdy cesarz Franciszek Józef zawitał był do grodu naszego na pięć dni, aby zwiedzić ówczesną wystawę krajową. Uroczysty ów dzień dla stolicy kraju i jej mieszkańców, zbyt świeżo zapewne tkwi w pamięci wszystkich, aby go szerzej wspominać dziś, — w przededniu zapowiedzianej na jutro wizyty monarszej. Nieprzeliczone tłumy publiczności, obojej płci i wszelkich stanów, tworzyły jeden szpaler gęsty od dworca, aż do gmachu namiestnictwa, gromkimi i szczerymi okrzykami pozdrowienia witając ukoronowanego gościa na każdym kroku. Entuzjazm panował — rzec można — powszechny, Powszechnie bowiem odczuwano u nas, że przyjazd ces. Franciszka Józefa na nasze święto narodowe, jakiem była wystawa krajowa r. 1894, uważać należy za nowy dowód szczerej życzliwości monarchy dla poddanych Jego berłu Polaków, uznawania przezeń ich przeszłości, tradycyj historycznych i niczem nieprzedawnionych praw do życia, do bytu! Więc też pięciodniowy pobyt cesarza w naszem mieście, zamienił się w jeden łańcuch gorących, serdecznych owacyj polskich, w których zawierała się zarówno wdzięczność za poprzednie akty monarszej dla kraju i narodowości naszej łaski, jak zapowiedź szczera i głośna, że w każdej życia swego chwili, ten władca sprawiedliwy i dobry może śmiało liczyć na s e r c a p o l s k i e!

Lat dziewięć upłynęło od tego czasu. Sędziwy monarcha przebył w tym okresie ciężkie, straszne dni strapienia, zarówno jako panujący, jak człowiek... Wszelakoż — w każdej dobie tych doświadczeń, tych krzyżyków Pańskich, zesłanych przez Opatrzność na sędziwą głowę Franciszka Józefa, i współczucie gorące i pomoc nieobłudna Polaków, względnie ich konstytucyjnej reprezentacji w radzie państwa, stawały niezachwianie i wiernie u tronu Jego. Z zaparciem niemal heroicznem, dość często z p o ś w i ę c e n i e m i n t e r e s ó w t e g o k r a j u, Koło polskie we Wiedniu broniło zawsze w pierwszym rzędzie interesów dynastji i państwa, dbało rzetelnie i wytrwale o ich potęgę mocarstwową, blask i powagę, zarówno wśród rzeszy państw i narodów europejskich, jak w ciaśniejszym zakresie, wśród sprzecznych sobie i wzajem zwalczających się niestety ludów tej połowy monarchji. Wyżej po nad wszelki t. z. „rozum stanu", wyżej po nad chwilowe pragnienia i potrzeby Galicji, reprezentacja polska we Wiedniu stawiała zawsze każde życzenie, każde s ł o w o c e s a r s k i e — pomna, że przed trzydziestu kilku laty, t y l k o t e m u s ł o w u c e s a r s k i e m u zawdzięczała trwalszą podstawę do rozwoju naszej narodowości, do wydobycia się z pod obucha wrogiej nam niemieckiej biurokracji...

Tak tedy zadzierzgał się coraz silniej węzeł serdeczny pomiędzy dużym odłamem narodu polskiego, ten kraj od wieków zaludniającym, a dobrym i sprawiedliwym władcą na tronie Habsburgów. *On* czuje to i wie, że ma w Polakach szczerze oddanych Mu obywateli państwa i przyjaciół dynastji — *my* zaś czujemy i wiemy, że Franciszek Józef darzy nas istotną przychylnością, że ceni wysoko wdzięczność naszą i wierzy w gotowość do poświęcenia i ofiar i że, jak długo Bóg pozwoli Mu dzierżyć berło, narodowi naszemu nie grozi boleśniejsza jakaś krzywda ze strony Wiednia...

Więc też żyjąc w silnem uczuć tych przeświadczeniu, cały kraj, a zwłaszcza jej ludność stolicy, z niekłamanem zadowoleniem usłyszała zapowiedź przybycia Franciszka Józefa w d. 13 bm. do Lwowa i z żywą radością powita Go w dniu tym w murach swoich. Do przysłowiowej gościnności polskiej, przybywa bowiem jeszcze, jakby na jej uświetnienie i uwypuklenie, to pragnienie ogółu, aby temu srodze nawiedzanemu przez losy Starcowi w koronie, niejako uprzyjemnić, osłodzić choćby ten jeden dzień jego panowania w tak fatalnych dziś stosunkach, aby o k a z a ć i w Berlinie i w Petersburgu, że Polacy umieją czcić i miłować sprawiedliwego dla nich władcę!

Wśród nieprzejrzanych szpalerów żołdateski z najeżonymi bagnetami, pod osłoną gwardyj, drżą na całem ciele potentaci wielkich armij i państw rozległych, ilekroć muszą pokazywać się ludom swoim... Na polskiej ziemi, Franciszek Józef spokojnie i bezpiecznie odbywać będzie swój wjazd tryumfalny, — bez wojsk i bagnetów, bo puklerzem dlań najsilniejszym jego własne sumienie, które Mu mówi, że jest dobrym i sprawiedliwym władcą, że te rzesze wielotysięczne, które Go na każdym kroku witać będą, ożywia uczucie czci i w d z i ę c z n o ś c i.

* * *

W uczuciach wdzięczności przoduje stolica, która dzień jutrzejszy w pięknych swych rocznikach z dumą zapisze. Nie natarczywemi i błyskotliwemi manifestacjami, ale ofiarami, które najmilsze są sercu sędziwego władcy, zaznaczało miasto samo swoją cześć i wdzięczność. Z okazji jubileuszu w r. 1898 powstały sumptem miasta cztery piękne fundacje związane z nazwiskiem monarchy, religijna i humanitarna: kościół Klarysek i zakład nieuleczalnych, obie oddane w dniu 2 grudnia 1898 do użytku publicznego. I w tym roku manifestuje Lwów swe uczucia, wotując kwotę 300.000 kor. na kościół im. św. Elżbiety, mający być trwałym pomnikiem tak tragicznie zmarłej małżonki cesarskiej.

„My się rozumiemy", powiedział raz sędziwy monarcha, do zebranych reprezentantów naszego kraju. Zaszczytne te dla nas słowa, stwierdzające, że monarcha ocenia nasze uczucia, jakie dla Niego żywim, a których tylokrotnie reprezentacja naszego narodu, nawet z pewnem zaparciem się, dawała czynem wyraz — zachowamy na zawsze we wdzięcznej pamięci. Witając dziś tak drogiego nam Gościa, wyrażamy gorące życzenie, ażeby kraj nasz jeszcze raz jeszcze gościć Go mógł u siebie, by każde zetknięcie się Jego z nami, było dlań chwilą miłego wytchnienia po ciężkich trudach rządów, by spajało wzajemne uczucia, które naród polski łączą tak ściśle z osobą monarchy.

Przed sejmem.

Lwów 12 września.

Po ośmiomiesięcznej z górą przerwie, zbierze się pojutrze (14 b. m.) sejm krajowy na 20 posiedzenie I sesji VIII kadencji. Zbierze się — dzięki p r z e s i l e n i u w ę g i e r s k i e m u, które od paru miesięcy trzyma w szachu całą monarchję, specjalnie zaś uniemożliwia zwołanie rady państwa we Wiedniu.

Dzięki tej samej przyczynie, jest wszelka nadzieja, że wyjątkowo ta sesja sejmowa dłużej potrwa. Stwierdzając u wstępu ten dziwny zaprawdę *nexus causalis* pomiędzy obstrukcją koszutowską w Budapeszcie, a żywotem naszej legislatury krajowej w Galicji, nie możemy jednak jeno z głębokim żalem wskazać, że owe systematyczne obniżanie znaczenia sejmów krajowych, jakie siłą faktów dokonywa się od szeregu lat z tej strony Litawy...

Wbrew duchowi konstytucji, wbrew ustawom zasadniczym, regulującym stosunek prawnopolityczny krajów koronnych do rządu centralnego i rady państwa, sejmy schodzą — z łaski czy winy jednego i drugiej — do roli większych „rad powiatowych", o tyle jeszcze bardziej zawisłych w swej żywotności od każdej rady powiatowej, że o jej zwoływaniu decyduje jednostka — prezes — podczas gdy zwołanie sejmu zależy niestety od tysiąca okoliczności... Smutne to, i smutniejsze jeszcze następstwa dla kraju rodzące!

Jak długo zbierający się pojutrze ten sejm nasz będzie obradował, przewidzieć dziś trudno, bo — powtarzamy — zależy to jedynie od ułożenia się stosunków węgiersko-austrjackich.

Na każdy sposób — wnosząc z wielkiego zostrzenia się przeciwieństw, nb. ogromnie ... sejmową — można liczyć, że 3 do 4 tygodnie sejm nasz potrwa. Panu Bogu (i Węgrom!) dzięki i za to!

Czekają go stosy robót. Sprawy pierwszorzędnego znaczenia, które zadecydują może o jakiemś podźwignięciu się ekonomicznem zbiedzonego nad wyraz wszelki kraju, pojutrze już odrzuca pod obrady sejmu, zalegają niestety od lat, spychane skutkiem krótkich sesyj... Dziś, wobec okoliczności, że sejm na ostatniej dwudniowce (w grudniu 1902) został o d r o c z o n y, a nie zamknięty, może on w tej chwili zabrać się do pracy, nie potrzebuje bowiem marnować drogiego czasu na wybory komisyj itp. wstępne a nieodzowne czynności.

Cały tedy aparat stoi gotowy i może, a raczej powinien od razu rozpocząć działalność swoją. W tej mierze odnacza jednak kwestja o indywidualną g o r l i w o ś ć i pilność panów referentów komisyjnych i wogóle komisyj. Od nich wyłącznie zależy, aby który czy dłuższy (z łaski Węgrów) czas trwania obrad sejmu, wyzyskać można jak najwydatniej.

Wielką w tym względzie otuchę wlewa nam pełne energji i poczucia obowiązków osobistość marszałka kraju, Stanisława Badeniego, który za poprzedniego marszałkowania swego dość chyba złożył dowodów, iż nietylko z wielkim taktem i zręcznością, ale zarazem także z wytrwałą p r a c o w i t o ś c i ą umie i chce prowadzić tok obrad sejmowych. Mało kto równie, jak on, zna na wylot wszystkie sprawy krajowe i — co jest dla każdego przewodniczącego jakiegoś ciała reprezentacyjnego wręcz koniecznem — nikt lepiej od Badeniego nie zna — aby tak rzec — p s y c h o l o g j i t e g o s e j m u. Posiada przeto najważniejsze dane, by tę ciężką maszynerję bez ustanku w pożądanym ruchu utrzymywać i do jakiejkolwiek stagnacji n i e d o p u ś c i ć... Tego właśnie kraj oczekuje po swym marszałku.

Nie przesądzając w tej chwili w niczem zachowania się posłów ruskich na tej sesji, pragniemy jednak — w i n t e r e s i e w y ł ą c z n i e l u d u r u s k i e g o, — zaapelować do ich lojalności obywatelskiej. Czasu obrad — tak czy owak — nie wiele będzie. Niechże, pamiętając o tem, nie marnują go na bezowocne borby i efekty teatralne, bo w takim razie na nich tylko spadłaby cała odpowiedzialność za jałowe, być może, wyniki sejmu.

Centralny związek galic. przemysłu fabrycznego.

Dotychczasowe nasze zdobycze przemysłowe były przeważnie dziełem jednostek, odosobnionych w swej pracy, biorących na swe barki ciężary, które dźwigać mogą bezpiecznie tylko połączone siły. Dlatego to właśnie w wysokim stopniu — prócz innych przyczyn — krótkie dzieje naszego przemysłu zawierają wprawdzie wspaniałe epizody, lecz w ostatecznych wynikach są historją ciągłych niepowodzeń. — Oprócz warunków przyrodzonych, rozwój przemysłu wymaga nieodzownie całego aparatu u r z ą d z e ń s p o ł e c z n y c h, do jego potrzeb zastosowanych, stawia więc żądania, wobec których jednostka jest bezsilną.

Już ćwierć wieku upłynęło od czasu, kiedy potrzeba wytworzenia dogodnych dla przemysłu i handlu stosunków kredytowych w naszym kraju, była silnie odczuwaną przez jednostki z szerszym poglądem ekonomicznym. Zdołały one nawet rozentuzjazmować dla sprawy opinję i prasę. Lecz powołana do życia w tym celu instytucja krajowa, poszła z konieczności innemi przeważnie drogami, służąc potrzebom natarczywszym, bardziej zespolonym. Przemysł nie wyzyskał chwili, bo chodził luzem. Dziś tak samo, jak przed ćwierć wiekiem kuleje, nie mogąc korzystać z usług, niezbędnych do jego rozwoju, podczas gdy gniotący go przemysł zagraniczny korzysta z nich w pełnej mierze, a nawet część agend swoich przelewa na oddane mu instytucje finansowe z obopólną korzyścią.

Cła, taryfy przewozowe, udogodnienia komunikacyjne, dostawy: — to wszystko są urządzenia, mogące w wysokim stopniu ożywić, ale też i uniemożliwić nietylko ogólny rozwój przemysłu, lecz także rozwój poszczególnego przedsiębiorstwa, zwiększając, lub obniżając jego rentowność. Tu również jednostka nic zdziałać nie może, konieczną jest systematyczna, ciągła, oparta na planie akcja zbiorowa.

Nawet ucisk fiskalny dopiero wtedy może złagodnieć, jeżeli przemysłowcy ławą przeciwko niemu wystąpią i bronić się przed nim będą. A to nietylko dlatego, że taka obrona mniej zabierze czasu i wysiłku, że będzie bardziej fachową i silną, ale także z tego powodu, że korzyści przez zjednoczenie przemysłowe zdobyte w każdym konkretnym wypadku dla jednostki, staną się wtedy własnością ogółu. Pod takim naciskiem musi wytworzyć się jakieś interpretowanie i stosowanie ustaw, bardziej odpowiadające potrzebom społecznym.

Jest to bardzo pocieszającym objawem budzenia się sił w naszym przemyśle, że więksi przemysłowcy nasi wychodzą nareszcie z okresu pracy odosobnionej, zamkniętej w ciasnych granicach doraźnego interesu osobistego, że biorą się poprostu do przeobrażania łącznemi siłami całokształtu stosunków społecznych, odpowiednio do potrzeb naszego przemysłu fabrycznego a więc w myśl ogromnie żywotnych interesów całego gospodarstwa krajowego.

„Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego", wprowadza do naszego życia element zupełnie nowy, wyższego ustroju, zbliżający nas o duży krok do krajów z wyższą kulturą ekonomiczną. Tam związki takie istnieją wszędzie od dawna, a dobroczynny ich wpływ na indywidualne, nawet drobne interesy przemysłowców jest tak wielki i powszechnie uznany, że nie ma prawie fabryki, któraby do nich nie należała.

Że jednak nasz związek nie jest ślepem naśladownictwem zagranicznych wzorów, tylko wytworem własnych potrzeb i sił, tego dowodzi przedewszystkiem fakt, że tak długo potrzebowaliśmy na niego czekać. Zastał on już grunt tak dalece przygotowany, że na pierwszą wieść o jego powstaniu, stanęły do apelu wszystkie najpoważniejsze firmy kraju, a lista członków wydziału, pierwszemi błyszczała nazwiskami. Biuro związku ledwie otwarło swe podwoje, jest już zawalone ogromem spraw pierwszorzędnej doniosłości. Góruje w nich oczywiście przemysł cukrowniczy. To jest w obecnej dobie pozycja nasza najbardziej zagrożona, koło niej skupiły się chwilowo najżywotniejsze nasze interesy. Przemysł cukrowniczy bowiem rozwinął się u nas tak neispodziewanie i z taką siłą żywiołową, że obudził wściekłość obcego przemysłu, przywykłego uważać nasz kraj za bierne pole do wyzysku. Zawrzała już walka, w której przegrana byłaby klęską nietylko dla naszego cukrownictwa, związanego tak ściśle z interesami rolnictwa, ale odbić musiałaby się zgubnie na całym przemyśle, dając przewagę jego gnębicielom. Ta placówka musi być obronioną. To jest debiut centralnego związku przemysłowego.

W tym kierunku biuro związku najpierw wytęża swoje siły. Idą do sfer decydujących fachowo opracowane memorjały, a prasa, informowana przez związek, wtajemnicza ogół w istotę niebezpieczeństwa i wskazuje środki obrony. Zarząd cukrowni w ciągłym kontakcie z biurem związku, organizuje własną sprzedaż cukru, która zapewni naszemu przemysłowi cukrowniczemu zupełną niezależność i otworzy korzystne warunki dalszego rozwoju.

Powodzenie tych prac w znacznym stopniu zależeć będzie niewątpliwie od całego społeczeństwa, od jego zrozumienia własnego interesu i od gorącego zajęcia się sprawą. Pod tym względem jednak nie ma najmniejszych obaw. Zbyt ciężką przeszliśmy już szkołę, ażeby nie zrozumieć, czem jest siła ekonomiczna dla całej przyszłości narodu! Przywiązanie do tworów własnej pracy wzmaga się coraz bardziej, a w walce cukrowej manifestuje się bardzo dobitnie. Z drugiej strony: cukrownia przeworska, pomimo niesłychanie ciężkich chwil, jakie przechodzi, nie ma wcale zamiaru odwoływać się do ofiarności publicznej. Chce dawać towar równie dobry, jak zagraniczny, po takiej samej cenie, a w razie potrzeby i taniej.

Pomimo forsownej pracy dla cukrownictwa, biuro centralnego związku przemysłowego nie zapomina o innych swoich zadaniach i sposobi się do ich spełnienia. Przedstawiciele rozmaitych gałęzi przemysłu zgłaszają się już teraz ze swemi konkretnemi potrzebami i działalność związku obejmuje coraz szerszy krąg. Jako stowarzyszenie, bez cienia zabarwienia politycznego, lub wyznaniowego,

Królewscy goście we Lwowie.

(Dokończenie).

Z y g m u n t A u g u s t bawił we Lwowie tylko jako królewicz w r. 1538, w czasie zamierzonej wyprawy na Multany. Na naleganie jednak matki, powrócił już z Glinian do Krakowa, zdając dowództwo Janowi Tarnowskiemu. W roku 1556 gościła tu czas dłuższy królowa I z a b e l a, żona J a n a Z a p o l y i, siostra Zygmunta Augusta, ze swoim synem Janem Zygmuntem. Deputacja miejska oczekiwała jej przybycia w Zboiskach i wprowadziła ją uroczyście do miasta. Królowa, wdzięczna za gościnę, wydała kupcom lwowskim dyplom, uwalniający od wszelkich opłat w królestwie węgierskiem. Serdecznie witano w w dwadzieścia lat później nowo obranego króla S t e f a n a B a t o r e g o, który jechał na Lwów do Krakowa. Uroczysty wjazd do miasta odprawił w piątą niedzielę postu i zabawił tu trzy dni. Po raz wtóry bawił w r. 1578 przez cztery miesiące i potwierdził w tym roku przywilej Wład. Jagiełły z r. 1389, „ż e L w ó w n a z a w s z e m a p o z o s t a ć p r z y k o r o n i e p o l s k i e j." Wspomniemy tu nawiasem, że wr. 1582 zjechał do Lwowa potężny kanclerz i hetman koronny Jan Z a m o y s k i, którego miasto witało z honorami królewskiemi. Dla jego dworzan i orszaku odbyła się uczta, wydana przez miasto w domu pana Justa Glaca, której opis i koszta znajdują się w księgach miejskich.

Król Z y g m u n t III był we Lwowie tylko raz jeden, a mianowicie 1621, syn jego W ł a d y s ł a w IV zaś dwukrotnie jako królewicz i tu poznał ową piękną mieszczankę „Jadwiżkę", którą zabrał ze sobą. Owocem tej królewskiej miłości, był wcześnie zmarły syn, starosta merecki. Jako król bawił tu w r. 1634 z braćmi Janem Kazimierzem i Aleksandrem przez cały miesiąc i w r. 1646. Opis uroczystego jego wjazdu w dniu 10 sierpnia, przechował się w djarjuszu *regenta com.* Jana Zuchorowicza. Króla, przybywającego z królową, witali pp. rajcy na czele konnej i pieszej milicji, tudzież Ormjanie konno, w tureckich ubraniach. Króla otaczał świetny orszak, a królowę „fraucimeru francuskiego osób pięćdziesiąt." Król wyjechał 18 tm. dążąc do Białego Kamienia, gdzie się miał spotkać z ks. Jeremim Wiśniowieckim.

Były to ostatnie dni pogodnej świetności Lwowa; przychodził teraz okres ciężkich prób i ciosów. W tej krytycznej epoce, aż po rok 1704 okazali mieszczanie lwowscy, że umieli odwdzięczyć się Rzeczypospolitej i jej władcom. W czasie nieszczęśliwego swego panowania, gościł J a n K a z i m i e r z ośm razy we Lwowie. Kilkakrotny pobyt jego, a przedewszystkiem ów w r. 1656, gdy składał śluby w katedrze lwowskiej, upamiętnił Sienkiewicz w swej trylogji.

Król M i c h a ł raz tylko bawił we Lwowie i tu zakończył życie w r. 1673. Szczęśliwsze nieco zabłysły chwile dla Lwowa za panowania J a n a S o b i e s k i e g o, który posiadając w mieście dom, znał potrzeby i dolegliwości mieszczan, a osobiście bardzo ich cenił. Przebywał on tu często jeszcze jako hetman, jako król zaś był we Lwowie cztery razy, głównie w charakterze wojskowym. — W roku 1686 tu odbyło się zaprzysiężenie traktatu pokojowego z Moskwą przez Jana III., a w r. 1690 wdzięczny Bogu za ocalenie go z rąk podjazdu tatarskiego w Złoczowie, założył we Lwowie klasztor Bonifratrów (dziś szpital wojskowy).

Nadchodzą lata ostatecznego upadku!...

Niezdobyty dotychczas Lwów, ujrzał w r. 1704 w swych murach srogiego zdobywcę K a r o l a XII., którego żołnierze doszczętnie złupili miasto. W roku 1706 i 1707 gospodarował tu car P i o t r W i e l k i, który kazał porwać w niewolę arcybiskupa lwowskiego, Kostantego Z i e l i ń s k i e g o, jako stronnika Leszczyńskiego. Była to pierwsza ofiara barbarzyństwa rosyjskiego; książe Kościoła otwiera szereg porwanych przez Moskwę polskich biskupów. — W roku 1709 bawił tu król S t a n i s ł a w L e s z c z y ń s k i, któremu miasto ofiarowało, niezupełnie ochoczo co prawda, 15.000 talarów. Ostatnim wreszcie gościem królewskim z polskich władców był August III, który bawił tu w lutym 1738. Miasto straszny już wówczas przedstawiało obraz. Wyniszczone było oblężeniami, pożarami, kontrybucjami i morową zarazą; niegdyś piękne i czyste, zawalone było śmieciem i błotem, że po kolana się w niem grzęzło. Kamienice puste waliły się; na targowicach i miejscach, gdzie niegdyś stały liczne i bogate bazary, gdzie kwitnął handel i przemysł, snuło się dziś żydowstwo! Bawiąc we Lwowie w owym roku i poznawszy nędzny stan miasta, wydał król ostre upomnienie, by zaprowadzono porządek i ład. Chcąc w mieszczanach dawnego obudzić ducha, polecił magistratowi, ażeby wprowadził znowu zaniedbane ćwiczenia wojskowe, przynajmniej raz w miesiąc.

Rozporządzenia te jednak pozostały na papierze.

Upadające z każdym dniem miasto, po raz ostatni zdobyło się na energję, gdy po zajęciu go przez Austrję odmówiło złożenia przysięgi wierności, jak długo Stanisław August nie zwolni go z poddaństwa.

Lew lwowski godnie przynajmniej padał...

P i e r w s z y m c e s a r z e m n i e m i e c k i m, który odwiedził Galicję w charakterze władcy, był Józef II. W roku 1780 zawitał on do Lwowa, w którym zabawił kilka dni. W roku 1786 bawił dwukrotnie. Tu przyjmował także kurjerów rosyjskich, w sprawie zamierzonego zjazdu z carową Katarzyną w Chersonie, w przededniu drugiej wojny Rosji z Turcją, w następstwie której Rosja ostatecznie otrzymała Oczaków i kraj nad dolnym biegiem Dniepru, Bohu i Dniestru.

P i e r w s z y m c e s a r z e m a u s t r j a c k i m, który gościł we Lwowie, był Franciszek I, (jako cesarz niemiecki Franciszek II). Przybył on tu w r. 1817 wraz z małżonką swą, Karoliną Augustą i licznym dworem w dniu 10 lipca, witany przez prezydjum magistratu u rogatek miejskich. Wypocząwszy nieco w pałacu metropolity, jechali cesarstwo przez bramę honorową, ustawioną obok ogrodu jezuickiego, wśród szpaleru, utworzonego przez cechy, studentów, wojsko i milicję miejską ku rynkowi. Tu wznosiła się druga brama, bardzo ozdobna, z powitalnymi napisami. W ciągu całej jazdy do pałacu gubernatorskiego, biły działa i huczały dzwony kościelne. Przed gubernium witały go władze cywilne i wojskowe, przedstawiciele szlachty i wyższego duchowieństwa. W chwilę później ukazali się cesarstwo na balkonie i przyglądali defiladzie wojska i milicji. Wieczorem odbyła się nakazana iluminacja, którą para cesarska oglądała z powozu.

W następnych dniach zwiedzał cesarz ze swą małżonką kościoły wszystkich trzech obrządków, szkoły, seminarja, klasztory i inne instytucje publiczne, zaś w dzień świętej Anny była cesarska para obecna na balu w ogrodzie pojezuickim, urządzonym przez stany galicyjskie. W dniu 28 lipca opuścił dwór miasto, udając się w dalszą podróż po Galicji.

Po raz drugi odwiedził Franciszek I Lwów w r 1823, w dniu 25 września, w przejeździe do Czerniowiec, gdzie się miał spotkać z carem Aleksandrem I. Było to po kongresach w Opawie, Lublanie i Weronie, w czasie srogiego odwetu Francji na Hiszpanji, za uwięzienie króla Ferdynanda VII w Kadyksie.

Pomijając inne wizyty książęce, zanotujemy tylko, że w r. 1823 bawił we Lwowie ojciec cesarza Franciszka Józefa I., drugi syn cesarza Franciszka I., arcyksiążę F r a n c i s z e k K a r o l. Przybył on 11 lipca i zamieszkał w pałacu gubernatora. W czasie pobytu udzielał licznych audjencji, zwidzał urzędy, instytucje publiczne, szkoły, kościoły, szpital wojskowy i zbrojownię miejską. Odbywał przeglądy załogi, był kilka razy w teatrze i często odbywał piesze i konne spacery po Lwowie i najbliższej jego okolicy. Jego ludzkość i uprzejmość zjednała mu w mieście wielką sympatję. Wyjechał ze Lwowa w dniu 8 sierpnia.

Cesarz F r a n c i s z e k J ó z e f I. przybył po raz pierwszy do Lwowa w r. 1851. Z oficjalnego programu przyjęcia najlepiej wypadł bal, urządzony przez obywatelstwo w salach zakładu Ossolińskich. Polska publiczność trzymała się na uboczu: nie mieliśmy powodu ani do radości, ani do nadzie...

W miarę, jak młody monarcha mężniał i dojrzewał, w miarę, jak wyrabiało się w nim poczucie obowiązku konstytucyjnego monarchy, które go czyni dziś wzorem władcy, począł nam oddawać sprawiedliwość, a zyskiwać sympatje nasze. W latach ośmdziesiątych i dziewięćdziesiątych każde jego przybycie do Galicji wywoływało szczerą, niekłamaną i bezinteresowną radość. I dziś witamy go serdecznie, tem serdeczniej, że w wdzięcznem sercu polskiem odzywają się tony głębokiego współczucia dla jego cierpień ludzkich i trosk monarszych. *Ost. Bar.*

stojące na gruncie czysto ekonomicznym, stawiające sobie zadania realne nie utopijne, nie zbyt ogólne, lecz praktyczne, centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego od pierwszej chwili okazał się doskonałem ogniskiem zespolenia sił. Nowi członkowie szybko przybywają i zapewne już wkrótce nie zabraknie między nimi ani jednego z poważnych pracowników na polu przemysłu krajowego. *W. W.*

Klaryski.

**) W artykule wstępnym wspominamy dziś o dwóch fundacjach jubileuszowych roku 1898; jedną z nich było jak wiadomo odnowienie i odrestaurowanie kościoła, mieszczącego się przy klasztorze Bernardynek czyli Klarysek, skonfiskowanego przez rząd austrjacki w roku 1782. Kościół ten i klasztor w dziejach miasta, a szczególniej w dziejach oblężeń, grały nie małą rolę, godzi się więc dzieje jego pokrótce przypomnieć. Kościół ten pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Panny Marji, był według ks. Chodynieckiego przedtem kaplicą p. n. św. Anny, której cześć w XV. wieku czem raz powszechniejszą się stawała. Przy kapliczce tej mieszkały zakonnice trzeciej reguły św. Franciszka. W kronice swojej zapisuje pod r. 1482 Zubrzycki, że w tym czasie powstał pierwszy żeński klasztor Bernardynek we Lwowie, na którego założenie majętny radca Mikołaj Temrycz z łanu swego miejsce oznaczył. Także i kierownik miejskiego archiwum dr. Czołowski w swem wspomnieniu historycznem przyjmuje, że klasztor ten powstał około roku 1480, a to z inicjatywy bł. Jana z Dukli, który sprowadził z Krakowa dwie zakonnice, którym Temrycz odstąpił część swego gruntu około klasztoru OO. Bernardynów, a mieszczki lwowskie Hanuszowa i Kulawka, wybudowały drewniany tam domek. Zakonnic tych, które utrzymywały się z pracy rąk i hojności obywatelskiej nie wiązała klauzura. Liczba ich się zwiększała, tak, że pod czas bywało ich do 30 osób. Kaplicę św. Anny wybudowała dopiero w roku 1584 siostra Zofja, a poświęcenia dokonał arcybiskup Solikowski.

Jan Dymitr z Solik Solikowski (1583—1605) był jednym z najznakomitszych arcybiskupów lwowskich, górującym nad współczesnymi wielką wiedzą, gorącą wiarą i niezmordowaną pracą nad dobrem Kościoła i pomyślności kraju. Za jego to wstawieniem się papież Sykstus II., który go wielce cenił ozdobił herb Lwowa emblematami swego herbu; on interwenjował w sprawie Jazłowieckiego, partyzanta Maksymiljana, który groził miastu oblężeniem, on też chcąc podnieść poziom oświaty opiekował się gorliwie szkołą katedralną, a nadto sprowadził pierwszych, OO. Jezuitów do Lwowa, odprawił synod prowincjonalny duchowieństwa swej djecezji, za jego też rządów powstał drugi żeński klasztor we Lwowie, a mianowicie pp. Benedyktynek łac. założony przez trzy siostry — panny, córki szlachcica Stanisława Saporowskiego. Oboma tymi zakonami Solikowski zajmował się żywo i opiekował. Za rządów następcy Solikowskiego, arcybiskupa Jana Zamoyskiego, nastąpiła reforma, w ten sposób, że większa część zakonnic przyjęła klauzurę z regułą św. Klary. Nazywano je odtąd Klaryskami lub mniej ściśle Bernardynkami. Zakonnice przystąpiły natychmiast do budowy kościoła, w czem znalazły obfitą i hojną pomoc ze strony obywatelstwa. Szczególniejszą dobrodziejką zakonu była Jadwiga z Tarłów Mniszchowa, żona Jerzego, wojewody sandomirskiego, kuzynka „dyabła" Stadnickiego, której on przed swą wyprawą do Rybotycz, nie czując się bezpiecznym w Łańcucie oddał w przechowanie wszystkie swe kosztowności. Nie mniej hojnym był mieszczanin i rajca lwowski, słynny w dziejach naszego miasta dr. Marcin Kampian, współczesny właściciel gruntu temryczowskiego, który dla rozszerzenia klasztoru pozwolił Bernardynkom zakupić 5 domków od posiadaczy na tym łanie mieszkających, zwalniając je równocześnie od wszelkich danin i ciężarów i obdarzając nadto częścią gruntu za darmo. Kościół zasłynął niebawem cudownym obrazem Matki Boskiej Bolesnej, pochodzącym, według tradycji, od św. Jana Kapistrana.

W czasach oblężeń klasztor i kościół stawały się dla miasta niebezpieczeństwem; dawały bowiem osłonę nieprzyjacielowi i możność skutecznego ostrzeliwania miasta. Od strony tej zakładał zwykle wróg swe miny, skierowane przeciw kościołowi OO. Bernardynów. Rzecz prosta, że ucierpiał na tem srodze i kościół i klasztor, które popadły prawie w ruinę. Dopiero w połowie XVII. w. (ks. Chodyniecki podaje r. 1749) przełożona Marcelina Dubrawska uporządkowała i ozdobiła na nowo kościół. Malowidła *al fresco*, dzieło mistrza lwowskiego Stroińskiego, do dziś widoczne, są ostatnim śladem dawnej świetności kościoła, który prócz głównego liczył 10 ołtarzy.

Kasata Józefa II. położyła mu koniec w r. 1782.

Kościół i klasztor zmieniono na magazyny i urząd cłowy, niszcząc urządzenie wewnętrzne i ozdoby.

Dopiero koniec XIX wieku, dzięki ofiarności gminy powrócił kościół jego przeznaczeniu.

Mały fejleton.

Zapiski portjera.

**) W artykuliku „Zamek miłości", opowiedzieliśmy zajmujące losy zamku Malmaison, zapytując w końcu, jak długo Rzeczpospolita jako taka, będzie jego właścicielką? We Francji bowiem każda niespodzianka jest możliwą. Najwymowniejszą ilustracją zmian, jakie odbyły się we Francji w ciągu XVIII wieku, są zapiski portjera z Tuillerjów. Zmarł on w latach 60, liczył lat 90 i parę, a od r. 1800 jako portjer, prowadził t. z. listę prezencyjną. Książeczka ta przechowana w miejskich zbiorach, nosi napis: „Pałac Tuillerów. Spis głównych lokatorów w czasie mojej służby 1800—1865". Czytamy tam:

1800. Napoleon Bonaparte pierwszy konsul. Wprowadził się 29 lutego.

1804. Cesarz Napoleon Bonaparte od 18 maja. Wyprowadził się 30 marca 1814 na wyspę Elbę.

1814. Ludwik XVIII, król Francji i Nawary wprowadził się 3 maja z Anglji, wyprowadził się 19 marca 1815 do Gandawy.

1815. Cesarz Napoleon Bonaparte wprowadził się 20 marca z wyspy Elby, wyprowadził się 3 lipca 1815 na wyspę św. Heleny.

1815. Ludwik XVIII, król Francji i Nawary, wprowadził się 16 lipca z Gandawy, † 16 września 1824.

1824. Karol X, król Francji i Nawary, wprowadził się 17 września, wyprowadził się 29 lipca 1830 do Szkocji.

1830. Lud paryski — wprowadził się z ulicy 29 lipca; wyprowadzony został na ulicę 29 sierpnia t. r.

1830. Ludwik Filip I. król francuski, sprowadził się 29 sierpnia z Palais Royal; wyprowadził się 24 lutego 1848 do Anglji.

1848. Lud paryski 24 lutego — z ulicy, wyprowadzony 20 marca t. r. na ulicę.

1848. Prezydent Rzeczypospolitej Napoleon wprowadził się 10 grudnia — 23 grudnia wyprowadził się do pałacu Elizejskiego.

1852. Napoleon III. z Bożej łaski i woli ludu cesarz francuski, sprowadził się 2 grudnia z pałacu elizejskiego.

Portjer zmarł w latach 60-tych, nie zapisał więc już daty „wyprowadzenia" Napoleona, który opuściwszy Paryż w sierpniu 1870 r., nie miał go już więcej ujrzeć. Dobrze zresztą zrobił stary, że zamknął oczy, zanim piękny pałac, którego bram strzegł lat sześćdziesiąt kilka, padł w maju r. 1871 ofiarą wyrzutków paryskiego motłochu.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela, 13 września.

Teatr miejski: „Gwiazda Syberji", dramat patrjotyczny. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Posłaniec nr. 6666", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Na Łyczakowie", wodewil ze śpiewami i tańcami. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Quo vadis", sztuka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na dworcu głównym kolei państwowych: Przyjazd cesarza Franciszka Józefa I, o godzinie 9 26 rano (czas lwowski).

Wyjazd cesarza o godzinie 12 36 w południe (czas lwowski).

Na polance pod kopcem „Unji Lubelskiej": Zabawa ludowa, przez towarzystwo im. Jana Kilińskiego. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Kalendarz. Niedziela (13): Tobiasza w. — Chronisława. — (31): Poł. poj. p. B. Wschód słońca o godzinie 5 minut 41, zachód o godzinie 6 minut 10.

Lwów 12 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 16° R. Pogoda.

Rocznica historyczna. Jutro (13 bm) upłynie 220 lat od owego dnia tryumfalnego, kiedy pogromca półksiężyca, Jan III Sobieski wjeżdżał do oswobodzonego przezeń Wiednia na czele walecznych hufców polskich. Ludność stolicy Habsburgów witała go, jako swego wybawiciela i dobroczyńcę, a tak samo przedmiotem gorących owacyj było wojsko polskie.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska ob. łać. Zmarli: Ks. Karol de Rogala Koczorowski jubilat, były proboszcz w Opryłowcach, nat. 1826, ord. 1850; ks. Antoni Andrzejowski w Kochawinie, były proboszcz w Staremsiole, nat. 1834, ord. 1857. R. i. p.

Djecezja przemyska ob. łać. Rekolekcje dla kapłanów djecezji przemyskiej odbędą się w seminarjum duchownem ob. łać. w dniach od 21 do 25 bm. Kapłani zamierzający uczestniczyć w rekolekcjach, mają się zgłosić do rektoratu seminarjum najpóźniej do dnia 19 bm.

Mianowania. Prokurator państwa p. Henryk Hayderer, zamianowany został starszym prokuratorem państwa w miejsce ustępującego w stan spoczynku p. Woronieckiego.

Na poufnem posiedzeniu rady miejskiej zatwierdzono stabilizację inż. Boguckiego, zatrudnionego przy oświetleniu elektrycznem i udzielono mu dodatku funkcyjnego w sumie 600 k.. a dalej posunięto inż Dyduszyńskiego, zatrudnionego przy tramwaju elektrycznym do IX. klasy rangi

Urząd pocztowy w sejmie. Urząd pocztowy Lwów 12, który wchodzi w życie podczas sesyj sejmowych, zostaje otwarty z dniem 13 bm. o godz. 9 rano. Urząd ten połączony będzie za pomocą pięciorazowych chodów z urzędem pocztowym Lwów 1.

Akcja ratunkowa Tow. Kółek rolniczych. Na zaproszenie delegata zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych dra Bronisława Dulęby odbyło się wczoraj o godzinie 4 popołudniu w sali rady powiatowej lwowskiej zebranie, w celu zorganizowania akcji ratunkowej w powiecie lwowskim. W zebraniu tem wzięli udział starosta p. radca Franz i przedstawiciele: Kółek rolniczych, duchowieństwa obrz. łać. i gr.-kat., większych posiadłości, nauczycielstwa i gmin z powiatu lwowskiego. Delegat zarządu głównego zaznaczył, iż celem zebrania jest zorganizowanie akcji ratunkowej w powiecie lwowskim. Nadmienił przytem, że równorzędna akcja w samem mieście już rozpoczęta, osobno zostanie zorganizowana.

W skład komitetu powiatowego weszli: dr. Bronisław Dulęba w myśl ogólnej instrukcji ratunkowej, jako przewodniczący, wybrani zaś zostali zastępcami pp. ks. Polek, dziekan obrz. łać. w Winnikach, ks. Bilinkiewicz, proboszcz obrz. grec. kat. na Zniesieniu, Włodzimierz Malczewski, dyr. Tow. wzajem. ubezpieczeń i właściciel dóbr w Wisłobokach, sekretarzem Jan Dyląg, skarbnikiem dr. Tadeusz Kudelka, nadto wybrano do komitetu powiatowego p. Stanisława Wolańskiego, aptekarza w Szczercu i upoważniono komitet do kooptowania członków w miarę potrzeby. Na wniosek p. Malczewskiego polecono komitetowi wnieść w ślad podań centralnego komitetu ratunkowego Tow. Kółek rolniczych bezzwłocznie telegramy do ministerstwa kolejowego o natychmiastowe wydanie wyjątkowych taryf dla przesyłek zapomogowych tak, jak się to już stało dla Czech i Śląska do ministerstwa spraw wewnętrznych i rolnictwa o spieszne udzielenie zasiłków z funduszów państwowych dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, tudzież do ministra Galicji o skuteczne poparcie powyższej sprawy. P. Dyląg w imieniu własnem i delegata zarządu głównego przedłożył i uzasadnił projekt regulaminu, zawierający wskazówki działalności mężów zaufania dla akcji ratunkowej w pow. lwowskim w myśl § 5 ogólnej instrukcji ratunkowej. Zgromadzenie uchwaliło ten regulamin i zarazem wskazało listę mężów zaufania na poszczególne okręgi w całym powiecie. Przyjęto nadto wniosek pp. prof. Rylskiego i posła Merunowicza, aby w myśl § 4 ogólnej instrukcji ratunkowej zaprosić do czynnego współdziałania duchowieństwo i nauczycielstwo, a oraz udać się do właściciela większych posiadłości i gmin o odpowiednie przyczynienie się datkami w naturaljach dla dotkniętych klęskami elementarnemi.

Nowa firma ogrodnicza. Właściwie nie nowa, bo znana lwowskiej publiczności z dyplomów pochwalnych, medali itp. odznaczeń, uzyskanych na różnych wystawach ogrodniczych i przemysłowych za kolekcje nasion i hodowle paproci ozdobnych egzotycznych. Od paru dni premjowany ten ogrodnik p. Mieczysław Jankowski, pracuje „na siebie", a sklep otworzył przy placu Bernardyńskim. Paprocie jego hodowli warto obaczyć.

Kartki na okna. Komitet przyjęcia cesarza zawiadamia, że sprzedawane przez jednego z kupców tutejszych kartki do przylepiania na okna, opatrzone napisem: „Witajmy radośnie Najj. Cesarza i Króla" są wydawnictwem prywatnem i z zarządzeniami komitetu nie mają nic wspólnego.

Rozruchy żydowskie. Z Zabłotowa donoszą do jednego z pism porannych, że wybuchły tam rozruchy chłopów skierowane przeciw żydom. Bliższych szczegółów brak.

Kampanję przeciw szkołom polskim w Cieszyńskiem rozpoczął wychodzący w Pradze czeski *Čas*, w numerze z 9 września. Artykuły zapowiadają się bardzo... dziwnie, skoro już w pierwszym czytamy, że „w Cieszyńskiem i Ostrawskiem wyhodowali sobie Czesi na własnem łonie polskiego węża" i że celem naszych szkół jest „polonizacja czeskiego Cieszyńskiego". Na razie czekać należy dalszego ciągu artykułów, a spodziewać się wolno, że poważniejsze pisma czeskie wypowiedzą swą opinję o taktyce politycznej *Času*.

Nowe pismo polskie. Polską gazetę pod tytułem: *Gazeta Gostyńska* założono w Gostyniu w Poznańskiem. Wychodzi trzy razy tygodniowo: w niedzielę, środę i piątek. Wydawcą jest p. Kiełmiński w Gostyniu.

Niemiec, Murzyn, Słowianin. Niedawno wyszło w Berlinie cesarskie rozporządzenie co do nazw miejscowości w niemieckich osadach afrykańskich. Imiona miejscowe nakazano w zupełności zachować bez zmiany. Gdzie ich niema, tam używać należy tych nazwisk, jakie nadali danej miejscowości ci, co pierwsi tam przybyli. Gdzie trzeba tworzyć nazwiska — tam respektować się powinno język i dźwięki mowy tubylców. Dowolna zmiana nazwisk historycznych, dawno istniejących, znanych powszechnie i uznanych przez naukę, jest zabronioną. — Ten przepis obowiązuje w Afryce... ale w Poznańskiem, na Śląsku i w Prusach zachodnich nazwy historyczne, przez naukę sankcjonowane, zastępuje się różnemi —burgami, —feldami, —flurami itd.

Car w Królestwie. Z Warszawy donoszą do *Czasu*: Car Mikołaj, który w poniedziałek przybył do Białowieży, przybywa także do Królestwa na manewry i będzie w powiecie włocławskim, gdzie przyjmie także obywatelstwo okoliczne, które zamierza mu podziękować za ofiarę na rzecz powodzian i za ukaz o nauczaniu religji w języku polskim. Może przy tej sposobności będzie miał kto odwagę poinformowania cara o trudnościach, jakie p. Czertkow czyni założeniu komitetu pomocy dla powodzian, którym przez to ciężką wyrządza krzywdę. Monarcha dał dobry przykład hojną ofiarą; natomiast rzekomy wykonawca jego woli paraliżuje działalność tych, którzyby chcieli iść za tym przykładem.

Para carska wyjeżdża stąd niebawem za granicę. W końcu bm. tutejszy pułk gwardji ułanów obchodzi święto pułkowe, na które car z zagranicy powróci, a wtedy przez czas jakiś zabawi w Skierniewicach i Spale.

Węgierska woda a Chorwaci. Z powodu wielkich upałów panuje obecnie w wielu miejscowościach w Dalmacji zupełny brak wody. W Miluc, dosięgnął brak ten najwyższego stopnia. Kapitan parowca „Budapeszt", dowiedziawszy się o tem, zatelegrafował do naczelnika tej gminy, że wtedy, a wtedy przywiezie dla mieszkańców wodę z Ilscy. I istotnie, o oznaczonej godzinie, czekał przybycia parowca z transportem życiodajnego płynu wielki tłum ludzi z konewkami, beczkami, dzbankami i innemi naczyniami, skoro jednak ujrzano, że na wiozącym wodę okręcie wywieszona jest węgierska flaga, tłum cały, wśród okrzyków: „Wolimy umrzeć raczej z pragnienia, jak pić wodę przywiezioną pod węgierską flagą", powrócił do wsi rezygnując z pomocy. „Budapeszt", wrócił ze swym ładunkiem tam, skąd wyjechał. W ten oto sposób, odpowiadają Węgrom chorwaccy Dalmatyńcy za prześladowanie ich braci w Chorwacji.

Karbol zamiast lekarstwa. W Marja Terezjopolskim szpitalu wydarzył się straszny wypadek. Jedna z zakonnic, mianowicie, dwu powierzonym jej pieczy chorym dzieciom, dała przez omyłkę zamiast lekarstwa, po pełnej łyżce kwasu karbolowego. Z powodu obrażeń wewnętrznych, oboje dzieci zmarły. Wdrożono w tej sprawie ostre śledztwo.

Węgierska podatkowa sielanka. Jak wiadomo, z powodu obstrukcji parlamentarnej, nie uchwalono w roku bieżącym na Węgrzech budżetu, wobec czego, węgierscy obywatele podatków płacić nie chcą. Między innymi, uczynili tak i mieszkańcy miejscowości Lekenc, wobec czego pofantowano im ruchomości i rozpisano na nie licytację. Fanty zniesiono na podwórze urzędu gminnego, w chwili zaś, kiedy wywołano do sprzedaży pierwszy przedmiot, mieszkańcy wsi, uzbrojeni w cepy, kosy, widły i drągi, rzucili się na komisję licytacyjną i wypędzili ją, fanty zabrali i zdemolowali biuro urzędu gminnego. W kilka godzin później przyszło do wsi sześciu żandarmów z Aradu i przedsięwzięło liczne aresztowania.

Dzwony w Macedonji. Konsul rosyjski w Prizrendzie wezwał popów z miejscowej cerkwi, aby zawiesili dzwony w dzwonicy. Dotychczas nie wolno było w granicach tureckich używać dzwonów w kościołach i cerkwiach. Koło kościołów ustawiano rusztowania z kołatkami, które wzywały na modlitwę. Turcja we wszystkich podbitych krajach kazała na znak zwycięstwa zdejmować dzwony z wież kościelnych.

W pięć dni przez ocean. Z Nowego Jorku donoszą, że przybył tam parowiec osobowy hamburski, przepłynąwszy ocean w 5 dni 11 godzin i 54 minut. Jest to „rekord" w tym zakresie.

Światło elektryczne w egipskich grobach. Groby królów egipskich w Tebach, od setek lat ulubiony cel pielgrzymek i wypraw tylu badaczy i przyjaciół starożytności, choć dostępne dla wszystkich, pozostawiały zawsze wiele do życzenia z powodu, że przy złem oświetleniu świecami i pochodniami, ginęło wiele szczegółów w mrokach, a już o odczytaniu napisów na tablicach mowy nawet nie było. Co gorsza, że oświetlenie to pokrywało z latami czarnym kopciem całe wnętrze grobów, tak, iż niszczyło te cenne zabytki, grożąc zupełnem ich zwęgleniem.

Wreszcie zapobiegł temu zarząd egipskich starożytności, zaprowadzając w grobach kosztowne oświetlenie elektryczne, a tak jasne, iż dziś najmniejszy szczegół nie może ujść uwagi. Zyskało przez to przedewszystkiem malownicze wrażenie rzeźb a zarazem niejeden szczegół, ledwo dawniej widoczny, występuje dziś w całej swej świetności.

Dotąd oświetlono w ten sposób groby Amenhotepa II, Ramzesa I, III, V, IX i Setiego I, a tak samo noszą się teraz z zamiarem oświetlenia innych jeszcze zabytków starożytności egipskiej. Koszta oświetlenia pokrywają z górą opłaty biletów wstępu, pobierane od zwiedzających. Całe urządzenie jest zasługą kierownika zarządu, francuskiego badacza G. Maspero.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 11, godzina 7 rano notują: Christiansund +7·0, Wiedeń +16·0, Pola +19·0, Budapeszt +17·0, Florencja +20·0, Biarritz +19·0, Paryż +10·0, Monachjum +11·0, Berlin +12·0, Memel +14·0, Wilno +16·0, Bregencja +12·0, Gorycja +19·0, Rzym +20·0, Petersburg +13·0, Moskwa +7·0, Abazja +21·0, Lussin piccolo +24·0, Nizza +20·0.

Depresja barometryczna pogłębiła się znacznie, rozszerzyła się równocześnie ku Europie środkowej i spowodowała z maksimum pozostałem na zachodzie w północno-zachodnich okręgach Austro-Węgier pogodę pochmurną i dżdżystą z oziębieniem. Na wschodzie i południu pogoda i sucho. Prognoza: Zachmurzenie, opady, miernie ciepło.

Z kraju.

Andrychów. *(Nieszczęśliwy wypadek).* Pociąg towarowy, dążący z Frydrychowic do Andrychowa najechał na głuchoniemego włościanina, idącego torem. Wieśniak odniósł ciężkie uszkodzenie na głowie i rękach. Odwieziono go do szpitala w Krakowie.

Bóbrka. *(Cudem ocalone dziecko).* Dnia 7 bm. najechał pociąg ciężarowy, idący z Wybranówki do Borynicz, na 2-letnie dziecko gospodarza z Borynicz cerkiewnych Iwana Prociowa, jednakże tak szczęśliwie, że dziecko doznało tylko lekkiego obrażenia ciała, ponieważ pociąg przeszedł przez dziecko leżące w zagłębieniu po między szynami.

Kalwarja Zebrzydowska. *(Obywatelstwo honorowe).* Rada miasta Kalwarji Zebrzydowskiej na odbytem w dniu 27 sierpnia 1903 pełnem posiedzeniu zamianowała jednomyślnie starostę wadowickiego Zdzisława Gepperta honorowym obywatelem miasta w uznaniu jego niespożytych zasług około dobra i rozwoju tej gminy położonych.

Nisko. *(Curiosum).* Do sądu powiatowego w Nisku nadesłał magistrat Sokala powziątek adresowy na dniu 13 sierpnia 1903 z następującym adresem: „Kleide Kr. Zehn k. k. Bezirsk-Gericht in Nisko Zl. 3181". — Bez komentarzy!

(Dar). Na pogorzelców wsi Pławo koło Niska złożył właściciel dóbr Skowierzyna R. Kanarek dar z kilkunastu fur siana ręce tamtejszej Zwierzchności gminnej, za co uchwalono mu na posiedzeniu rady wyrazić publiczne podziękowanie.

(Festyn w Leżajsku). Dnia 6 b. m. odbył się przy prześlicznej pogodzie wspaniały festyn z powodu otwarcia nowego gniazda sokolego. Rannymi pociągami o godzinie 6 i 9 przybyli druhowie z okolicznych gniazd, szczególnie z Rzeszowa, Przeworska, Jarosławia i około 25 z Niska. Około godziny 9 odbyła się uroczysta msza, kazanie zaś okolicznościowe, prześliczne wypowiedział tamtejszy wikary. Po przywitaniu się i zaznajomieniu nastąpiła skromna przekąska, a potem wspólny obiad. O godzinie drugiej ogromny ruch zapanował w ulicach miasteczka. Spieszono do barwnie przybranego ogrodu, starego dawniej zamku na festyn. Nastąpiły ćwiczenia. Przeszło 100 druhów wzięło w nich udział; prześlicznie wypadły piramidy, wykonane przez druhów z Niska, oraz i ćwiczenia wolne. O zmierzchu ruszono do sali zamkowej i tam spędzono miłe wieczór, któremu towarzyszyły nieodstępne tany. Nad ranem do pociągów odprowadzono druhów z muzyką i liczną publicznością. Rozległo się „czołem" pożegnania i tak ścisnął się silniej węzeł, łączący pojedyncze gniazda.

(Sokół). Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków tut. „Sokoła" odbędzie się dnia 26 bm. wieczorem o godzinie $6^1/_2$.

Podliski małe. *(Bezpieczeństwo w powiecie lwowskim).* Mieszkając poprzednio przez dłuższy szereg lat w innych powiatach Galicji nigdy nie byłem narażony na tyle nieprzyjemności ile w powiecie lwowskim, w którym mieszkam od kilku tygodni. Ludność zuchwała a mniej cywilizowana niż w innych częściach kraju pomimo bliskości stolicy i siedziby władz centralnych. Żandarma spotkać tu należy do rzadkości. Dwór w Stroniatynie już dwukrotnie rozbestwiona i pijana banda Rusinów w nocy napadała. Pierwszy raz z końcem sierpnia powybijano okna i powyrywano w oknach w oficynie dworskiej. W nocy zaś z 6 na 7 bm. wpadła banda pijaków do kuchni dworskiej, gdzie śpi służba. Rozbito zamek od drzwi i dopiero na skutek strzałów rewolwerowych banda ta pierzchnęła. Prosimy dotyczące władze, by żandarmerja częściej jak dotychczas patrolowała po wsiach w nocy, zwłaszcza w soboty i niedziele i by karczmy we właściwym czasie były zamykane.

Rohatyn. *(Pożary).* W Lipicy górnej na folwarku Joachima Perlmuttera wybuchnął pożar, którego ofiarą padły wszystkie zabudowania folwarcze wraz z nagromadzonymi tam zapasami zboża i wszystkiemi narzędziami gospodarczemi. W płomieniach spaliło się 55 sztuk trzody chlewnej i dwie jałówki. Szkoda w części tylko ubezpieczona, wynosi 32.000 koron.

Również w nocy z 4 na 5 bm. wybuchnął pożar w Zalipiu; spłonęło 22 gospodarstw włościańskich w całą krescencją, wartości przeszło 40.000 koron.

* **Pan L. Ludwikowski**, znany humorysta polski urządza w niedzielę dnia 13 września b. r. w sali „Gwiazdy" przy ulicy Franciszkańskiej l. 7, wieczór śmiechu, z współudziałem panny Bronisławy Wróblewskiej i p. H. Cudnowskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Z „Sokoła". Oddział kolarzy „Sokoła" lwowskiego, urządza wycieczkę do Lubienia dnia 13 września b. r. wspólnie z klubem młodzieży cyklistów lwowskich, po drodze zaś zostaną urządzone wyścigi 5 klm. i 10 klm. o medale, mianowicie: bieg 5 klm. będzie dla studentów o 3 nagrody 2 kor. wpisowe, bieg 10 klm. dla wszystkich o 3 nagrody 2 kor. wpisowe. Zgłoszenia przyjmuje się na miejscu. Punkt zborny gmach „Sokoła" o godzinie 2 popoł.

Upraszamy druhów-kolarzy do jak najliczniejszego współudziału w tej wycieczce. W razie niepogody odbędzie się 20 b. m.

* **Konkurs.** Rada powiatowa w Krośnie ogłasza z terminem do dnia 30 września konkurs na posadę urzędnika technicznego z roczną płacą 1680 koron i ryczałtem na objazdy dróg w kwocie 840 kor.

Zmarli:

W Krakowie zmarła Karolina Żuk Skarszewska, w 84 r. życia.

W Krakowie zmarł dr. Antoni Urbanik, emer. starszy lekarz sztabowy, w 60 r. życia.

W Krakowie zmarł Jan Soniewski, oficjał filjalnej kasy krajowej, w 35 r. życia.

W Gracu zmarł generał Edward Zeravica, komendant 107 brygady piechoty w Przemyślu.

W Krakowie zmarła Elżbieta z Sierawskich Ekielska, wdowa po notarjuszu, przeżywszy lat 84.

W Tarnowie zmarł dr. Henryk Kowalski, tekarz kolejowy, docent hygieny seminarjum nauczycielskiego męskiego, autor kilku prac z zakresu medycyny.

W Wadowicach zmarł Antoni Rozmanit, auskultant sądowy.

W Czerniowcach zmarł Jakób Mayer, emer. radca rachunkowy bukowińskiej Kasy oszczędności, w 70 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Kasztelanka", sztuka w 4 aktach przez Alfreda Capus'a, tłómaczył Jarosław Pieniążek.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Gwiazda Syberji", dramat patrjotyczny ze śpiewami hr. Leopolda Starzeńskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach C. M. Ziehrer'a.

W poniedziałek „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

We wtorek „Posłaniec nr. 6666", operetka. Pierwszy gościnny występ Józefa Redo, barytonisty teatrów warszawskich.

W środę po raz pierwszy „Czerwona lampa", krotochwila w 3 aktach G. Kratz'a W. Jacoby, tłómaczył Jar. Pieniążek. W przedstawieniu biorą udział panie: Stachowiczowa, Otrembowa, Rotterowa, Sławińska; oraz pp.: Roman, Feldman, Antoniewski, Nowacki, Wysocki, Kosiński i inni.

We czwartek „Druciarz", operetka w 3 aktach z prologiem Lehara. W roli Zuzi, grywanej poprzednio przez panią Kliszewską, wystąpi panna Miłowska.

W piątek „Czerwona lampa", krotoilchwa.

Z teatru. W poniedziałek przedstawioną będzie znakomita sztuka Maskoffa „Tamten", z p. Kamińskim, w roli pułkownika Korniłowa.

We wtorek w wesołej operetce Ziehrera „Posłaniec nr. 6666", wystąpi po raz pierwszy gościnnie p. Józef Redo, baryton teatrów warszawskich, jeden z najzdolniejszych i najsympatyczniejszych artystów tamtejszej sceny, który jest ulubieńcem całej Warszawy. P. Redo wystąpi w roli tytułowej, którą dotąd wykonywał p. Okoński. W środę daną będzie po raz pierwszy wielce zabawna krotochwila Kratz'a i Jacoby'ego pt. „Czerwona lampa", w której pp.: Roman, Feldman i Nowacki w swych rolach tworzyć będą nadzwyczaj komiczne trio. We czwartek w operetce „Druciarz", panna Miłowska wystąpi w roli Zuzi, którą poprzednio grywała pani Kliszewska.

Repertoar letniego teatru ludowego. W sobotę, 12 września, „Quo vadis", sztuka w 10 obrazach, z powieści H. Sienkiewicza, w przeróbce Barreta.

W niedzielę, 13 września, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Na Łyczakowie", wodewil ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Franciszka Domnika. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Quo vadis", sztuka.

We wtorek, 15 września, „Quo vadis", sztuka.

Wystawa Witołda Pruszkowskiego, otwarta obecnie w salonie sztuk pięknych p. Latoura (ul. Trzeciego maja l. 11), nie zdołała dotąd z niewiadomych powodów, wzbudzić należytego zainteresowania wśród naszej publiczności, której chyba nie trzeba przypominać, jak wielkim i jak na wskroś polskim twórcą był ten niezapomnianej nigdy pamięci artysta! Ta obojętność względem wielkiego imienia Pruszkowskiego i jego obecnej wystawy, jest tem dziwniejsze, że wystawa ta nietylko daje wcale wyczerpujący obraz genjalnej tej twórczości, ale nadto przynosi szereg dzieł, nigdzie dotąd nie wystawionych! Należy tu w pierwszym rzędzie wielka „Bachantka", obok której figurują

„Wiosna“, „Gwiazda spadająca“, „Chrystus“, „Wizja Krasińskiego“, szereg znakomitych krajobrazów (cudne „Wierzby“) i portretów, jak słynny „portret synka z psem“, „portret własny“ i inne, oraz cała serja studjów i szkiców, wśród tego szereg znakomitych typów ludowych — ogółem czterdzieści przeszło utworów dotąd w tradycji ludu krakowskiego żyjącego „malarza z Mnikowa“.

Przygotowania na przyjazd cesarza.

Cesarz zabawi jutro we Lwowie o godzinę dłużej, niż pierwotnie projektowano, odjedzie więc dopiero o godzinie 1-szej po południu, według czasu średnioeuropejskiego (tj. o godzinie 1 m. 36 czas lwowski).

* * *

„Skała“ lwowska zaprasza wszystkich członków, zapisanych do honorowej straży obywatelskiej, do zgromadzenia się w niedzielę 13 bm. o godzinie 7 rano w „Skale“ skąd oddziałami wyruszą na przeznaczone stanowiska.

* * *

W czasie mszy św., którą wysłucha cesarz w katedrze w niedzielę rano, wykona Lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ następujące utwory: 1. Palestriny „Pange lingua“ — chór mieszany; 2. Saint-Saënsa „Ave verum corpus“ — chór mieszany; 3. Gounoda „O salutaris Hostia“ — chór męski; 4. Verhulsta „Sanctus“ — dwa chóry męskie z towarzyszeniem organu; 5. Rossiniego „Lauda Sion salvatorem“ — chór mieszany.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Kraków. (Tel. pryw.) Pociąg dworski, wiozący cesarza, przybędzie tu o godz. 2 w nocy. Pociąg z Wiednia do Krakowa prowadzić będzie radca rządu Kuttig, dyrektor ruchu kolei północnej. W Krakowie zatrzyma się pociąg 8 minut. Stąd pociąg będzie prowadził dyrektor kolei, radca dworn Horoszkiewicz w towarzystwie starszego inspektora ruchu Hubla i kontrolora ruchu, starszego komisarza Sallera. Na maszynie pojedzie radca cesarski, starszy inspektor Zborowski, oraz inspektor konserwacji Adamski. Doprowadzą pociąg do Rzeszowa. Tu obejmie go radca dworu Wierzbicki z urzędnikami lwowskiej dyrekcji. Na dworcu podczas przejazdu cesarza obecni będą delegat Fedorowicz i dyrektor policji radca dworu Korotkiewicz. Na peronie będzie służba kolejowa pełniła obowiązki. Z powrotem radca dworu Wierzbicki będzie prowadził pociąg do Rzeszowa, dyrektor Horoszkiewicz do Krakowa, p. Kuttig do Wiednia.

Sprzedaż Poronina pod Zakopanem.

Z powodu wiadomości, zamieszczonej w naszem piśmie o rzekomych układach pomiędzy ks. Hohenlohem, a p. Uznańskim, właścicielem Poronina pod Zakopanem, o sprzedaż tego majątku, — otrzymaliśmy od p. A. Uznańskiego pismo następujące:

„Jakkolwiek z ks. Hohenlohem w pertraktacji nie byłem i nie jestem, to jednak dla orjentacji szanownej redakcji, która w sprzedaży obcemu tak wybitnego tatrzańskiego majątku zdaje się upatrywać *calamité* narodową, — niechaj posłuży autentyczne zawiadomienie, że ja przed półtora rokiem osobiście oświadczyłem ówczesnemu marszałkowi krajowemu, a dzisiaj namiestnikowi, hr. Andrzejowi Potockiemu, że dziś, lub jutro przystąpię do sprzedaży Poronina i że uprzedzam go o tem w mniemaniu, iż nabytek tego majątku mógłby być pożądanym dla kraju (bo kraj jest interesowany w turystycznym ruchu w Tatrach) a dla mnie byłby sympatycznem rozwiązaniem przy dziale familijnym.

„Na to otrzymałem odpowiedź, że kraj, nie posiadając gotówki, nie może przystępować do kupna znaczniejszych majątków.

„Jego Ekscelencja widocznie był dobrze poinformowany, bo dzisiaj nawet rząd krajowy, chcąc podnieść zakład kąpielowy w Krynicy, poszukuje zagranicznych kapitałstów (?) na dzierżawców.

„Od czasu tej rozmowy z J. E. marszałkiem kraju, ani kraj, jako taki, ani nikt z kraju na moją propozycję nie reagował.

„Zasięgałem informacyj w Warszawie, ale przekonałem się, że i to jedyne, wielkie i bogate miasto polskie nie znajdzie u siebie potrzebnych kapitalistów do inwestycji w Tatrach. Już kiedy rozchodziło się o wykupno Ojcowa, zaledwie zdołano zebrać niezbędnie potrzebną kwotę 75,000 rubli.

„Czy w takich warunkach ten właściciel ziemi spełnia swe obowiązki wobec kraju, który przez sprzedaż sprowadza obce kapitały i daje źródło dobrobytu dla ludności, czyli też ten, który dary natury zmienia w martwy kapitał, gdzie ludzie mrą z głodu, lub sami do obczyzny wynosić się muszą?

„Bawię chwilowo na wybrzeżu Quarnera i patrzę tutaj na podobne warunki przyrody. Widzę, jaki udział bierze ogół w podnoszeniu stosunków społecznych i do jakich rezultatów ludzie tu dochodzą. Dlatego też wyrobiłem już sobie zdanie osobiste. — Lovrano, 10 września 1903. — *A Uznański.*“

Nie mamy prawa wchodzić w prywatne stosunki autora powyższego pisma; stwierdzamy tylko, że przejście Poronina w obce ręce, a już zwłaszcza na własność hr. Hohenlohego, mieści w sobie poważne niebezpieczeństwo dla Zakopanego i Tatr, w których 6000 morgów lasu należy do Poronina i przez te lasy biegnie znaczna część drogi krajowej do Morskiego Oka.

Wobec przeznaczenia i miejskiej cechy Zakopanego, Poronin ma dużą przyszłość przed sobą i byłoby bardzo pożądanem, ażeby utrzymał się w polskiem ręku.

Kolej Tarnopol-Zbaraż.

W *Czasie* czytamy: Obawy co do budowy kolei z Tarnopola do Zbaraża przez przedsiębiorstwo pruskie, zostały, jak się zdaje, na razie usunięte. W półurzędowym komunikacie bowiem czytamy: „Uchwalona na ostatniej sesji ustawa co do kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż upoważnia rząd do przyznania tej kolei gwarancji czystego dochodu w wysokości, odpowiadającej oprocentowaniu po cztery od sta i umorzenia pożyczki, która zaciągniętą być ma w nominalnej kwocie, potrzebnej dla uzyskania efektownej sumy 1,635.000 koron. Ale zapewnienie gwarancji państwowej związane jest z warunkiem, że kraj i interesenci razem przyczynią się do kosztów kwotą 855.000 koron. Zważywszy, że galicyjski sejm już w dawniejszej sesji zawotował 600 tysięcy koron, jako przyczynek do kosztów budowy, a dalsza kwota 255.000 pokrytą została przez subskrypcję interesentów, przeto danymi były warunki do zrealizowania projektu kolejowego. Starali się też interesenci ze względu na specjalne stosunki okolicy, przez którą ma kolej przechodzić, kwalifikujące tę kolej, jako budowlę dla zapobieżenia bezrobociu, o ile można rozpoczęcie robót przyspieszyć. Istotnie wpłynęła oferta firmy „Rybak, Stefański i Spółka“, która oświadcza gotowość wybudowania tej kolei za ryczałt, a nadto w nadziei przyjęcia tej oferty i za zgodą interesentów — natychmiastowego rozpoczęcia robót przygotowawczych. Jak się obecnie dowiadujemy, galicyjski wydział krajowy sprzeciwił się wnioskowi koncesjonarjusza co do ryczałtowej zapłaty za budowę, to też w myśl życzenia wydziału krajowego zapewne zaniechaną zostanie projektowana budowa za ryczałt i nastąpi zwyczajne rozpisanie ofert.“

Dla wyjaśnienia dodajemy że w firmie „Rybak, Stefański i Spółka“, ową spółką jest właśnie pruska „Baugesellschaft“, dopuszczona do prowadzenia interesów w Austrji i posiadająca w Wiedniu reprezentację. Pod budową na ryczałt *(gegen Pauschalbetrag)* rozumie się zazwyczaj przy lokalnych kolejach proceder taki, że jakaś firma obejmuje za pewną kwotę budowę kolei, a zarazem wlicza w tę kwotę tę sumę, za jaką interesenci obowiązali się do nabycia akcyj zakładowych. W ustawie krajowej jednak najwyraźniej zakreśloną była budowa za ofertami; to też wydział krajowy zupełnie słusznie zaoponował, a rząd tę opozycję uwzględnił.

Z Serbji.

Z Białogrodu donoszą: Wskutek ostatnich zajść król Piotr żyje w ciągłej obawie przed zamachem. Na skutek jego rozkazu wszystkie posterunki w konaku zostały podwojone. Przed wejściem do pokojów królewskich stoi na straży dwunastu gwardzistów, zwerbowanych w Szwajcarji; dwóch z nich pełni straż bezpośrednio w sypialni króla. Następnie urządzono elektryczne połączenie między sypialnią króla, a koszarami gwardji, zbudowanemi tuż za konakiem; w razie niebezpieczeństwa dzwonek alarmowy zawiadomiłby o tem natychmiast gwardzistów, którzyby pospieszyli królowi z pomocą.

Opowiadają także, iż nad brzegiem Sawy stoi w pogotowiu łódź, któraby w razie niebezpieczeństwa przewiozła natychmiast króla na terytorjum austrjackie. Również ma być u okna sypialni królewskiej, wychodzącego na ulicę przymocowaną drabina sznurowa, któraby w razie niebezpieczeństwa ułatwiła królowi ucieczkę.

N. W. Journal otrzymał z Budapesztu depeszę, donoszącą, iż królowa Natalja ma zamiar zwrócić się do króla Piotra z prośbą, aby pozwolił jej zwłoki zamordowanego króla przewieźć z Białogrodu do klasztoru w Kruszedole, gdzie chce je złożyć obok trumny króla Milana.

Wczoraj wieczorem, jak telegrafują nam z Zemunia, rozegrały się ponownie na ulicach Białogrodu krwawe sceny, z powodu wznowionych tłumnych i hałaśliwych demonstracyj. Musiano zawezwać wojsko, które białą bronią rozpędziło demonstrantów, raniąc bardzo wielu z nich uderzeniami ciężkich pałaszy. Wielu ciężko rannych przewieziono wprost do szpitala. Demonstracje skierowane są przeciw redakcjom opozycyjnym *Narodnich Listów* i *Veczernych Nowosti.* Wielu członków obu tych redakcyj odniosło ciężkie obrażenia. Drukarnie obu tych dzienników zniszczono.

Rozruchy te inicjowane są przez królobójcow, a skierowane są przeciw tym wszystkim, którzy występują przeciwko temu, aby król, który niestety okazał wielki brak energji, nie był wprost niewolnikiem królobójców i nie był przez nich pod każdym względem traktowany jako więzień. Zajmującem jest, że onegdajsza demonstracja, a zapewne i wczorajsza, zorganizowane zostały przez pomocnika sekretarza króla, a dawnego jego agenta, nauczyciela Balugdica, z polecenia zaś pierwszego adjutanta króla, pułkownika Damiana Popowica, jednego z głównych morderców pary królewskiej. Wprawdzie tłum rozprószył się, gdy napadnięci redaktorowi *Veczernych Nowosti* dali kilka strzałów z rewolwerów i ranili 4 osoby, ale na tem sprawa się nie skończyła, gdyż postanowiono demonstracje te powtarzać — i w istocie wczoraj, jak stwierdza powyżej umieszczony telegram, one się powtórzyły.

Na liście proskrypcyjnej królobójców znajduje się przeszło 40 poważnych obywateli białogrodzkich.

Policja onegdajszym rozruchom przypatrywała się spokojnie i miała tylko polecenie nie dopuścić demonstracyj przed konsulatami obcych państw.

Rozruchy te dowodzą, że tak w Białogrodzie, jak i w Serbji całej, panuje zupełna anarchja.

Szef biura prasowego w ministerstwie spraw zewnętrznych, Aleksander Petrowic, który jak nam telegram wczoraj doniósł, uciekł z Białogrodu, dwa razy zgłaszał u ministra spraw zewnętrznych Katjewica swoją dymisję, motywując to tem, że nie chce się dać teroryzować przez królobójców i ich pochlebców. Minister dymisji tej nie przyjął, a Petrowic, gdy się dowiedział, że królobójcy wydali na niego wyrok śmierci, ratując życie, uciekł z Białogrodu.

Żonę byłego lekarza przybocznego króla Aleksandra, dra Michała Weliczkowica, którą aresztowano pod zarzutem, iż przewoziła memorjał oficerów z Białogrodu do Niszu, wypuszczono na wolność.

Wczoraj wieczorem jak telegrafują z Zemunia, aresztowano ponownie cały szereg oficerów z garnizonu w Niszu. Natrafiono także na ślad nowego sprzysiężenia wśród oficerów garnizonu kragujewackiego. Większa część oficerów oświadczyła w piśmie do króla, że solidaryzuje się z uwięzionymi, żądając wykluczenia z armji i ukarania królobójców. Pismo to kończy się słowami: „Tylko wykluczenie z armji tych tchórzliwych królobójców, dla których jutro także i twoja osoba nie będzie świętą, może zmyć hańbę z Serbji. Cała Europa oczekuje ukarania zbrodniarzy“.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Białogród. Afera oficerska w Niszu przybiera normalny obrót sprawy sądowej. Fakt, że niepowołane wmieszanie się jest wykluczone, działe uspokajająco na korpus oficerski i ludność. Akademicy wystosowali do mieszkańców odezwę, by wzięli udział w zwołanem na 13 bm. zgromadzeniu, celem zajęcia stanowiska wobec tych, którzy działają przeciw interesom kraju w prasie, armji i wśród obywatelstwa.

Król jest zdecydowany natychmiast po przeprowadzeniu wyborów do skupczyny ustanowić czysto parlamentarny gabinet. Także bardzo rychłe zwołanie skupczyny ma nastąpić z inicjatywy króla.

Opróżnienie Wawelu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Kraków. (Tel. pryw.) Prezydjum rady miejskiej wysłało dziś depeszę do wydziału krajowego w sprawie budowy nowych gmachów dla wojska, ustępującego z Wawelu. Depesza prosi, aby wydział krajowy zechciał najenergiczniej zaprotestować przeciw oddawaniu tych robót w ręce pozakrajowym przedsiębiorców i postarał się u ministerstwa wojny, by uchyliło warunek licytacyjny, mocą którego mają przedsiębiorcy wykonać pewne znaczne roboty przez firmy wiedeńskie, z góry imiennie oznaczone. Budowa powyższych zakładów wojskowych przychodzi do skutku jedynie dzięki ofiarności kraju, krakowskiej Kasy oszczędności i gminy m. Krakowa.

Zatem należy żądać jak najbardziej stanowczo, by wyłącznie krajowemi siłami były wykonane. Zależy od tego dobrobyt kraju i miasta naszego, zwłaszcza, że nie brak u nas ani sił roboczych, czekających zarobku, ani zdolności do wykonania dzieła z tutejszymi rękodzielnikami i fabrykantami.

Drugą depeszę w tej sprawie wysłało prezydjum rady miasta do ministerstwa wojny. Domaga się w niej stanowczo zwolnienia przedsiębiorców od pobierania pewnych artykułów z fabryk wiedeńskich i zatwierdzenia oferty krajowej.

Manewry pod Komarnem.

(Tel. Dziennika Polskiego).

Komarno-Chłopy, (Tel. pryw.) Tegoroczne manewry kawalerji są tajne. Wskutek tego nie zaproszono reprezentantów prasy oficjalnej a naczelne kierownictwo nie wydaje urzędowych sprawozdań. Nie biorą w nich także udziału zagraniczni *attachés* wojskowi, z wyjątkiem niemieckiego, majora Buelowa. Manewry zaczęły się we czwartek w południe. W czasie od 8 do 12go września odbywały się wywiadowcze ćwiczenia terenu, w których brały udział po jednej stronie dwie dywizje kawalerji XIgo korpusu pod dowództwem generała-porucznika Czeydy, po drugiej zaś jedna dywizja kawalerji i jedna dywizja piechoty, pod dowództwem generał-porucznika hr. Auersperga.

Dzisiaj nastąpi prawdopodobnie pierwsze zetknięcie się dywizji. W niedzielę rano projektowany jest zjazd wszystkich dowódców w głównej kwaterze dla wspólnej narady. W poniedziałek, wtorek i środę odbędą się ćwiczenia w okolicy Komarna, w każdym z tych dni odbędzie się bitwa. We środę zakończą się ćwiczenia przeglądem wojsk na których będzie obecny cesarz.

Chłopy. Celem przyjęcia monarchy utworzył się tutaj miejscowy komitet, pod przewodnictwem burmistrza Metanomskiego. Miasto udekorowane flagami i dywanami. Cesarz przejedzie z dworca kolejowego do Chłopów wśród szpalerów straży honorowej i obywatelskiej, złożonej z włościan z Buczał, inteligencji i mieszczan z Komarna.

W niedzielę rano przybywa arcyksiąże Franciszek Ferdynand wprost z Gródka i uda się do kościoła w Komarnie, gdzie wysłucha wraz z arcyks. Franciszkiem Salwatorem cichej mszy św., odprawionej przez ks. Władysława Frydla. Dostojnych gości powita hymn cesarski.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Deputacja Polaków z Ameryki u papieża.

Rzym. (Tel. pryw.) Delegatów Polaków amerykańskich, ks. Kruszkę i p. Mahanego, przyjął Ojciec św. bardzo serdecznie. przyrzekł zająć się sprawą utworzenia biskupstw polskich w Ameryce i ofiarował deputacji swą fotografję z własnym podpisem.

Stambuł. Po selamliku przyjął wczoraj sułtan austro-węgierskiego ambasadora bar. Calice na audjencji.

Kronika z ostatniej chwili.

JEminencja ks. kardynał Puzyna przybył do Lwowa.

Specjalne pogotowie Towarzystwa ratunkowego, znajdować się będzie przez cały czas pobytu cesarza we Lwowie, na wałach gubernatorskich naprzeciw gmachu namiestnictwa.

Orkan. Boulogne. (Tel.). Gwałtowny orkan wyrządził wczoraj w nocy w mieście wielkie zniszczenie. 5 okrętów rozbiło się. Na jednym zginęło 4 ludzi z załogi. Także pewien angielski okręt rozbił się.

Rozmaitości.

***) Słynny pływak,** Montagne Holbein, zapowiedział, że w przyszłym roku ponowi próbę przebycia wpław kanału Dover-Calais. Tymczasem będzie się pilnie trenował. Holbein po tak natężającej turze, wyglądał zdrów i czerstwy. W czasie $17^1/_2$ godzinnego pływania, zrobił on przecież przeszło 20.000 ruchów ramionami i nogami. Przybywszy z wycieczki do domu o godzinie 3 popołudniu, położył się natychmiast, zasnął i spał jednym ciągiem do godziny 7 rano dnia następnego.

***) „Count Orloff“,** inaczej zwany „przeźroczystym człowiekiem“, rodzaj galaretowatej istoty, pozbawionej zupełnie kości, którego członki dawały się dowolnie wyginać — zmarł w Cieplicach skutkiem raka w żołądku. Produkował się u Barnuma później w cyrkach i Rozmaitościach na własną rękę i zbierał grubą monetę.

***) Kanonizacja Joanny d'Arc.** Pius X. naznaczył termin pierwszego posiedzenia komisji kanonizacyjnej w sprawie Dziewicy orleańskiej na dzień 17 listopada. Pisma katolickie francuskie widzą w tem dowód przyjaznego usposobienia Papieża dla Francji katolickiej. Moment istotnie szczęśliwie obrany; w ciężkich dla Kościoła czasach we Francji, w chwili rozluźnienia wszelkich namiejętności Kościołowi wrogich, niesie Papież swym wiernym nową pociechę i zachętę do wytrwania w wierze ojców, która niewątpliwie była jednym z najpotężniejszych czynników jej rozwoju i potęgi.

***) Drugi austrjacki** kongres fryzjerów odbędzie się w Wiedniu w czasie od 20 do 29 t. m. Mistrzowie brzytwy i żelazka mają więc dosyć czasu do obrad. W czasie kongresu odbędzie się fachowa wystawa połączona z międzynarodowymi fryzjerskimi zapasami w zakresie fryzur męskich i damskich. Zgłosiło się około 300 członków. W kongresie wezmą udział modystki w roli gości i rzeczoznawców. Ciekawa, też jakie nowe *horrenda* przyniesie ten kongres w zakresie fryzur kobiecych.

***) Z kraju dobrych obyczajów.** W czasie przemarszu wojska, dążącego na ćwiczenia przez saskie miasto Meissen, manifestowała się czułość płci pięknej dla wojska tak dobitnie, że miejscowy *Amtsblatt* widział się spowodowanym zamieścić notatkę następującą: „Że dziewczęta i kobiety interesują się armią, uważać to należy za dobry (!!) objaw. Trzeba jednak, ażeby to interesowanie nie zmieniło się w natrętność. A właśnie wczoraj w czasie marszu pułku na ćwiczenia widzieliśmy młode dziewczęta i kobiety, których zachowanie się pod względem przyzwoitości (dosłownie: *an Tugendhaftigkeit)* pozostawiało bardzo wiele do życzenia. Wciskały się one nawet pomiędzy oddziały, co spowodowało ostre karcenie ich przez oficerów. *„Wo bleibt da der Anstand und gute Sitte?“* pyta oburzony oficjalista. Ładne stosunki! miłe kobiety! I ci ludzie śmią nam prawić o kulturze! Ale cóż dziwnego, jeżeli cesarz Wilhelm w nagrodę za uprzejme przyjęcie obiecuje córkom obywateli przysłać w nagrodę — pułk gwardji.

***) Z życia szulera.** W piśmie naszem była już wiadomość o zdegradowaniu porucznika Vogla z pułku huzarów nr. 3 w Wielkiej Kikindzie. Katastrofę tę sprowadziła szulerka. Gra w karty w Aradzie spowodowała jego przeniesienie do Kikindy, ale tu szedł za głosem namiętności i grał przez podstawionych kelnerów. Doniesienie jednego z nich, stało się powodem procesu i pozbawienia go stopnia oficerskiego. Vogel broni się tem, że doniesienie było aktem zemsty, że pułkownik Lazar był jego osobistym nieprzyjacielem. Zrobił on podanie do tronu, ale nie odniesie ono prawdopodobnie skutku, mimo że 50 obywateli podpisało je z prośbą o ułaskawienie.

***) Dzielny oficer.** Rotmistrz armji niemieckiej br. Horn, ścigany listami gończymi z powodu występków przeciwko obyczajności i fałszowania weksli, aresztowany został we Włoszech, w Tarencie, a w tych dniach wydany zostanie władzom niemieckim. Horn fałszował podpisy różnych członków arystokracji niemieckiej, którym z drugiej strony ułatwiał nawiązywanie bardzo delikatnych, z kodeksem karnym graniczących stosuneczków. Sądził więc, że interesowani w obawie skandalicznych odkryć przy procesie nie będą go ścigać. Proces zapowiada się bardzo ciekawie.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 12 września. Giełda poranna Godz. 10 min. 30. Marki 117·40, renta majowa 100·05, węgierska koronowa renta 97·80, akcje austr. zakł. kredyt. 641·75, akcje węgierskie 709·—, akcje Anglobanku 272·—, akcje Unionbanku 514·—, akcje Bankvereinu 471·50, akcje Laenderbanku 404·50, akcje kolei państwowych 650·25, Lombardy 80·—, akcje kolei Elbethal —·—, akcje fabryki broni —·—, akcje tytoniowe —·—, akcje Alpiny 366·50, akcje Rima Muranji 453·—, akcje prask. tow. żelaznego —·—, losy tureckie 113·75, ruble 253·—, 4% listy Banku hipotecznego 98·—, $4^1/_2$% listy Banku hipoteczn. 101·—, 4% galic. poż. kraj. z 1893 r. 98·90, 4% listy zast. Banku kraj. 98·70, 56-letnie listy Tow. kredyt. ziemskiego 98·60. Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę 12 września o godz. $7^1/_2$ wiecz.

Nowość!

KASZTELANKA

sztuka w 4 aktach przez Alfreda Capus'a; tłumaczył Jarosław Pieniążek.

OSOBY:

Teresa de Rive	pni Bednarzewska
Pani de la Baudiere	pni Rotterowa
Klotylda, baronowa de Morenes	pni Węgrzynowa
Łucja	pna Jankowska
Bona	pni Rybicka
Andrzej Jossan	p. Adwentowicz
De la Baudiere	p. Feldman
Gaston de Rive	p. Hierowski
Baron de Morenes	p. Węgrzyn
Karol de Meray	p. Rasiński
Lamois, notarjusz	p. Kwiatkiewicz
Służący	p. Jasiński

Rzecz dzieje się za naszych czasów we Francji, w Angers.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 września 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. E. Tarnowska z Krakowa. Hr. E. Wodzicki z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. J. Potocki z Buczacza. Hr. St. Piniński z Grzymałowa. J. Teweleo z Berlina. H. Heselberger z Hambuga. J. Fleischmann z Wiednia. J. de Honing z Holandji. J. Hurap z Wiednia. F. Horodyski z Trybuchowiec. M. Brykczyński z Pacykowa. St. Jędrzejowicz z Trzcinicy. A. Gorayski z Moderówki. J. Goetz z Okocima. Z. Włodek z Krakowa. M. Krzysztofowicz z Załuża. St. Moysa z Rudnika. B. Rozwadowski z Torówki. J. Gnoiński z Bierzanowa. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. A. Zamoyski z Wysocka. M. Garapich z Cebrowa. Ł. Horodyski z Tłusteńkiego. G. Lupul z Czerniowiec. L. Cyga z Bursztyna. W. Gnoiński z Krasnego. A. Rapoport z Wiednia. K. Horodyski z Żabiniec. Ks. M. Sapieżyna z Bilki szlacheckiej. St. Bochdanowicz z Petryłowa. E. Lityński z Litwinowa. L. Podlewski z Bajkowic. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. St. Konarski z Dubiecka. Ks. J. Puzyna z Narola. J. Korduba z Brzeżan. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Koziebrodzki z Podhajczyk. G. Krüger z Ropienki.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. Br. L. Brückmann z Monasterca. Hr. St. Jabłonowski z Popowic. Hr. M. Plater z Rosji. St. Białoskórski ze Staj. Dr. A. Langer z Tarnopola. L. Thom z Żełdec. A. Zütterbart z Saar. O. Schnell z Firlejówki. W. Pieniążek z Lipinki. J. Pieniążek z Lipinki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.